

# Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajdująca się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Mikołaja B.  
Jutro: Ambrozego B. †  
Pojutrze: Niepok. Pocz. NMP.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 42 zachód 3 30.  
Jutro „ „ 7 44 „ 3 29.  
Pojutrze księ. ws. 1 24 „ 12 34.

— Odbieramy następujące pismo:  
**Gietrzwałd, 3 grudnia 1898.**

Oświadczam niniejszem za prawdę, iż ani korespondencyi z Gietrzwałdu o wyborach w końcu października w »Gaz. Olszt.« wydrukowanej, — ani korespondencyi z parafii szombruckiej w nrze 140 »Gaz. Olszt.« zamieszczonej, a niemięczenia w tamtejszym kościele dotyczącej, które to stosunki nie są mi dostatecznie znane — ja nie pisałem, co sam wydawca »Gaz. Olszt.« poświadcza.

A jeśli olsztyński »Volksblatt« rzeczona korespondencyą uparcie mnie przypisuje, urągając przytem mej chorobie, to go piętnuję jako publicznego kłamcę, denuncyanta i oszczercę, dopóki tego stanowczo nie odwoła.

Jaż pismo niby to katolickie, podaniem fałszywych posądzeń »Volksblatt«:

1. okłamuje swych Czytelników — co mnie nie obchodzi — ale przez to podaje mnie i Gietrzwałd w złą opinią.
2. Denuncjuje mnie w obec władz jako najgorszego burzyciela obecnego porządku.
3. Ściąga na mnie nienawiść warmińskiego duchowieństwa.

Taki »Volksblatt« czy on jest obrany czy sam się narzucił na obrońcę duchowieństwa, to niechaj broni rzeczy jak umie i potrafi i niech traktuje o rzeczy — a niech nie poluje w każdym razie za korespondentami i niech nie celuje na ubicie w niewinnych. — Cierpliwość ma swoje granice, po przerwaniu których może nastąpić — wylew.

A. Samulowski.

— **W sprawie szombruckiej** otrzymaliśmy znowu zawiadomienie, że rzeczywiście w tamtejszym kościele ks. prob. liczniejsze niż dawniej zaprowadzał nabożeństwa i kazania niemieckie. Skarżyli się na to ludzie u ks. proboszcza, między temi i gospodarz pan J. Ks. proboszcz tłumaczył się, iż nie zna stosunków miejscowych, podziękował za zwrócenie uwagi i objaśnienie i obiecał, że będzie znowu po dawnemu. Nie będziemy się upierać, jakoby nasz korespondent we wszystkim miał prawdę, być może, że co do liczby Niemców w parafii źle był poinformowany. W każdym razie uzalenie jego było usprawiedliwione, czego nawet korespondencya z parafii Szombruckiej w »Warmiaku« zaprzeczyć nie zdoła. Nasz korespondent uskarżał się bowiem, że nawet »Gorzkich żali« w niedzielę postną nie śpiewano, co jest widocznie prawdą, bo i »Warmiak« temu nie zaprzecza.

## Ustawa o zabezpieczeniu na starość.

Z ustawą o ubezpieczeniu jest tak, jak z każdym innym dziełem ludzkim; ma ona różne braki, które teraz rząd chce usunąć. Ponieważ rzecz ta należy do tak zwanej rady związkowej, przeto radzie tej przedłożono już projekt, mający na oku

naprawę ustawy, a ztąd pójdzie do parlamentu, gdzie posłowie ostatecznie uradzą, co zmienić wypadnie, a co nie.

Przedewszystkiem ma być zaprowadzona ta zmiana, że różne zakłady ubezpieczenia, które są po różnych krajach niemieckich i prowincjach, mają utworzyć wspólną kasę, do której każdy z nich będzie zobowiązany oddać większą połowę majątku, bo  $\frac{3}{5}$ . Z tego powstanie kasa wspólna, która będzie potem pieniędzmi wspierała kasy uboższe, które mniej mają dochodu a większe wydatki i które większą ilość robotników-kalek, starych lub chorych muszą utrzymywać.

Dalej chce rząd ustanowić wszędzie miejscowe urzędy rentowe, aby większe urzędy nie potrzebowały zajmować się tytułami sprawami naraz jak obecnie. Do urzędów miejscowych powoływać będą pracodawców i pracobiorców i ci sędzię będą komu się renta należy. Tym sposobem ma być zaprowadzony sprawiedliwszy i łatwiejszy wymiar renty, bo robotnicy, jako znajomi tych panów sędziów w miejscu, łatwiej będą mogli o swoje się upomnieć, a sędziowie, jako znający stosunki miejscowe, w wyrokach będą sprawiedliwsi. Pozostaje jednak zawsze prawo robotnikowi, któryby czuł się wyrokiem pokrzywdzony, odwołać się do wyższych sądów tego rodzaju, jak np. do rozjemczego sądu obwodowego, a gdyby i ten zawiodł, to o rewizyą do urzędu ubezpieczenia rzeszy.

Obok powyższych dwóch najważniejszych zmian mają nastąpić jeszcze takie: Muszą się ubezpieczyć również urzędnicy prywatni i nauczyciele prywatni i domowi, oraz tacy, co tylko chwilowo idą do pracy u innych, a posiadają własny majątek.

Prawo do renty w razie niezdolności do pracy lub na starość będzie można osiągnąć wcześniej niż dotąd, bo pierwsze tak w razie niezdolności do pracy, po 200 tygodniach wpłacania, drugie po 1200 tygodniach. Czas czekania na rentę tymczasową w razie chwilowej niezdolności do pracy będzie skrócony z 52 na 26 tygodni.

Dalej urzędy ubezpieczenia będą mogły leczyć dłużej tych chorych, których jeszcze wyleczyć można, aby uniknęli kalectwa i aby przywrócić im zdolność do pracy. — Wolno też kalekę przyjąć do osobnych szpitali, które urząd ubezpieczenia utrzymuje. — Wlepiania znaczków pilnować mają członkowie nowych urzędów miejscowych.

Osobno ustanowiona będzie klasa dla tych, którzy zarabiają więcej niż 1150 m. rocznie, aby później otrzymali wyższą rentę, odpowiednią do dawniejszych dochodów. Rząd wszystkim, którzy się chcą ubezpieczyć, ułatwi nateżenie do ubezpieczonych.

Kobiety wychodzące za mąż bez wszelkich korowodów otrzymają połowę składek.

Ponieważ wielu robotników nie wie, że im wolno odwołać się do wyższych instancji, gdy im pierwsza prawa do renty odmówi, przeto czas, w którym im wolno odwołać się do wyższych sądów, przedłu-

żono do jednego miesiąca. Wyraźnie też w nowym projekcie zaznaczono, że w razach zatargu co do wypłaty kosztów sądowych ma ponosić urząd, tylko w razach wyjątkowych robotnik.

Osoby, które przez pomyłkę wpłacały składki i wlepiały znaczki, mają otrzymać natychmiast i bez dalszych trudności pieniądze wpłacone z powrotem.

Jeżeli urząd zabezpieczenia ma dochody znacznie większe, to powinien ich używać na polepszenie mieszkań dla robotników lub na inne cele, odpowiadające potrzebom robotnika. — Zbyt wielkie kary za przypiski na kartach ubezpieczenia będą zniesione.

Przez to, że nie będzie w przyszłości rady nadzorczej, mężów zaufania i komisarza rządowego, cała sprawa ma być uproszczona. Będą też ułatwione dowody dla tych, którzy chcą otrzymać rentę na starość, jakich dotychczas żądano, aby się przekonać, czy żądający rentę był rzeczywiście robotnikiem do ubezpieczenia obowiązany.

W przyszłości nie pracodawca, lecz pracobiorca (robotnik) zobowiązany będzie do przedłożenia swej karty. — Zostaną zaprowadzone także rozmaite gatunki znaczków, t. j. ważne na tydzień i dłuższy czas, przez co zaoszczędzi się częstego wlepiania. — Pracobiorcy będą mogli sami sobie znaczki kupować i żądać od pracodawcy zwrotu połowy przynależnej kwoty. — Również jest w projekcie przewidzianem zupełne zwolnienie pracodawcy od wklejania znaczków: ma się to odbywać przez urzędników rentowych w ten sposób, iż należytość zostanie ściągnięta, jak się to dzieje obecnie przy niektórych miejskich kasach chorych. — W poszczególnych wypadkach wlepianie znaczków ma być zastąpione przez podpisy albo też podłożenie stempla.

To są mniej wlecej najważniejsze punkta projektu przez rząd przedłożonego, a przyznać trzeba, że niektóre z nich oznaczają istotnie pewien postęp i lepszość.

## Co słyhać w świecie?

**Niemcy.** Wjazd pary cesarskiej do Berlina odbył się bardzo uroczystie. Cesarz siedział na koniu, cesarzowa w powozie. Przy bramie brandenburskiej powitał w imieniu władz miejskich nadburmistrz, któremu cesarz podziękował, wyrażając radość swoją z powrotu do stolicy z dalekiej podróży. Wojsko, tworzące szpalier od bramy, prezentowało broń i poanosilo okrzyk na cześć cesarza. Muzyka grała, dzwony wszystkich kościołów zabrzmiały równocześnie, gmachy publiczne i wiele domów prywatnych były ozdobione.

— Pisma niemieckie, zarażone skrajnym szowinizmem, sierdzą się okrutnie na hr. Thuna za to, że za wydalania szląskie śmiało grozić Niemcom odwetem. Pisma te wołają nawet na Hohentlohego, aby Austryją, jako nieużyteczną gałąź, od trójprzymierza ociął i wrzucił w piec ku spaleni, gdyż czego innego nie jest warta. Nawet »Köl.

Ztg. w podobnym sensie przemawia, prawiąc górnice, że „Germania“ jest tak silną, iż da sobie radę sama i bez takiej napół już strupieszalej Austrii może się obyć: — Straszna musi być nienawiść prasy niemieckiej ku Słowianom, skoro takie rzeczy śmie pisać.

Hohenlohe oczywiście życzeń tych nie spełni i Austrii od trójmierza nie oderwie, gdyż wie on lepiej, ile przyjaźń dla Austrii jest warta. Ciekawem jest wiec, że żydowskie pisma wiedeńskie również z całą wściekłością na Thuna za to powstały, że się odważył publicznie za banitami przemówić. Lecz szczęściem nie brak jeszcze w Wiedniu także pism rozsądniejszych. Te wywodzą słusznie, że banicya a przymierze to dwie rzeczy odrębne: Thun o naruszeniu przymierza nie mówił ani o tem nie myśli, ale banicye powinny ustać, gdyż z przyjaźnią i przymierzem nie bardzo licują.

— O znanych rozporządzeniach rejencyjnych, dotyczących nauczycieli, żeby nie tylko w szkole, lecz także w rodzinach swoich pielęgnowali ducha niemieckiego, niemiecki patriotyzm i niemiecki język, i żeby popierali germanizacją całym swym zachowaniem się urzędem i poza urzędem, dowiaduje się „Voss. Ztg.“, że nie chodzi tu o nauczycieli i o odosobnione kroki poszczególnych rejencyi obwodów wschodnich, lecz że minister spraw wewnętrznych wystósował okólnik tej treści do wszystkich rejencyi w obwodach wschodnich, mieszanych pod względem języka, żeby go ogłosiły wszystkim podwładnym urzędnikom w celu zastosowania się do niego. Dla różnych kategorii urzędników oprócz ogólnych wskazówek dodano jeszcze osobne objaśnienia. A więc nie tylko nauczyciele, ale wszyscy urzędnicy polscy w służbie rządowej mają być odąd germanizatorami własnych rodzin i germanizatorami Kościoła!!

— Zbiory latosie w Prusach wypadły według dokładnych wiadomości rządowych ogółem biorąc, lepiej aniżeli w roku zeszłym; mianowicie owies i groch znakomi-

## KAZIMIERZ WIELKI.

Z powieści historycznej J. I. Kraszewskiego skróciła J. F.

(Ciąg dalszy).

W chacie było dostatnio, ale Lekska pilno strzegła, aby nad chłopską potrzebę nie tu nie weszło; z pozoru wyglądała tak biednie, iż nikt, patrząc na chatę cwa, rzeczywiście dobrobytu gospodarza po niej by się nie domyślił. Wiaduch mawiał chytrze, że dla pięknych skórek zwierza zabijają i kto mądry, ten się z tem, co ma, nie chwali.

Zonę jego, niemłodą już niewiastę, którą sobie dobrał do pary rozumnie — choć na imię jej było Maruchna, to jest Marya — że się stała na starość gderliwą, opryskliwą, a bardzo zabiegłą gospodynią — przeżywano Garuśnicą. Wiaduch ustawicznie się z nią o coś spierał, klócili się często, niemniej kochali się bardzo i żyć bez siebie nie mogli.

Starym dwojgu dał Pan Bóg najprzód syna, którego proboszcz, że się jesienią urodził, ochrzcił Marcinem. Za młodu wabiono go Cinkiem, ale z czasem, ponieważ hożym był a dorodnym, bo się jakoś w ojca nie wdał, nazwali ludzie Ciarachem i przyłągnięło to do niego.

O wiele młodszą córkę, śliczne dziewczę, tyle tylko, że niebardzo wyrosła i silne, nad czem matka mocno bolała, nazwano Bogną. Ale, jak to po wsiach naszych jest prawie do dziś dnia we zwyczaj, a dawniej bywało i po szlacheckich

cie się obrodził. Ziemiaki tylko ucierpiali od mrozu październikowego, który głośnie dał się we znaki w Prusach Zachodnich i Wschodnich, W. Ks. Poznańskim, Brandenburgii i na Pomorzu. Mimo to jednak, ogólnie biorąc, zbiór tegoroczny ziemniaków w Prusach przewyższa zbiór zeszłoroczny.

— Polacy w Ameryce zamieszkali rozpoczęli starania o to, aby przedstawiciele Stanów Zjednoczonych na przyszłym kongresie pokojowym poruszyli sprawę polską. Z europejskich bowiem państw żadne tej sprawy nie poruszy, nie wyłączając Austrii, a pokój powszechny istnieć może tylko, skoro sprawa polska zostanie ostatecznie uregulowaną. Tylko że Stany Zjednoczone wcale pewno nie wezmą udziału w kongresie.

— Jubileusz cesarza Franciszka Józefa w Berlinie. W kościele św. Jadwigi odbyło się w piątek uroczyste nabożeństwo. Kościół prześlicznie był przyozdobionym. Na nabożeństwo przybyła para cesarska, księżęta i księżniczki, kanclerz Hohenlohe, ministrowie, jeneralicya, deputacye pułków, cały korpus oficerski, członkowie ambasady austriackiej i ciało dyplomatyczne. Przed kościołem ustawiono kompanię honorową z pułku imienia cesarza Franciszka Józefa, ze sztandarami i muzyką. Parę cesarską przyjmowali u wejścia do kościoła ambasador austriacki i duchowieństwo. Nabożeństwo celebrował ks. proboszcz Neuber, a chór z towarzyszeniem orkiestry wykonał mszę. Nabożeństwo zakończyło się odśpiewaniem „Te Deum.“ — Po południu cesarz Wilhelm, przybrany w mundur austriackiego pułku huzarów, złożył wizytę ambasadorowi austriackiemu.

**Austria.** Posłowie polscy i czescy w parlamencie austriackim stawili, jak wiadomo, do rządu swego zapytanie w sprawie wydalania austriackich poddanych z Prus. Na to odpowiedział prezydent ministrów hr. Thun, że każdemu państwu trzeba przyznać prawo wydalania lub niezwalania na osiedlanie pojedynczych osób państwu temu niewygodnych. Jednakowoż prawa tego nie należy rozumieć w ten sposób, żeby całe klasy ludności, poddanych obcego państwa, wykluczane były od osiedlania się. Takiego znamienia nie mają też dotychczas wydalania

dworach, że ludzie ludziom przyczepiali jakieś imioniska przydatkowe — wołali też niektórzy na Bognę Gierka.

Wiaduch, ponieważ gospodarstwo miał znaczne i samby mu z synem nie podolał, choć oba pracowali pilnie od rana do nocy, trzymał parobka, który się zwał Wąż, a którego podobno był sobie kupił u żyda; — obchodził się z nim jednak tak, jakby niewolnikiem nie był. W owe czasy niewolnych ludzi, takich co z jeńców wojennych i takich, co za dług w niewolę popadli, było na świecie wielu; stary wszakże ten dziwak powiadał, że przecie jak wół wół, tak człowiek człowieka kupować nie może.

Pomimo to, Wiaduch, karmiąc dobrze swego parobka, pilnował go ostro i wypoczynku nie dawał. Miał on takie swoje różne na wszystko pogadanki, więc gdy o robotę szło, powtarzał:

— Jeś chcesz, — prawda? no, to pracować musisz. Jak ci się odechce jeś, spoczniesz sobie.

Temi pogadankami słynał kmięć ów, a język miał tak wyprawnny, że czy duchownemu, czy kasztelanowi, czy wojewodzie, gotów był powiedzieć to samo, co i chłopu.

Gdy się go pytano, czy się też kogo boi? — odpowiadał: — a juźci Pana Boga.

Wiaduch siedział na kilku łanach ziemi, która, jak on twierdził, od wieków do rodu jego należała; ale Neorża, Wojewoda Sandomierski, do szczytu (herbu) Toporezyków należący, który w sąsiedztwie ziemi swoje posiadał, utrzymywał, że łany te jego były własnością i że puszczo-

poddanych austriackich z Prus i Niemiec, jakkolwiek przyznać trzeba, że rząd pruski z prawa wydalania niewygodnych mu na pozór osób w ostatnim czasie robi daleko większy użytek jak dawniej. Rząd austriacki wystósował w tej sprawie do ministerstwa pruskiego pismo i odpowiedź jaką odebrał, pozwala mieć nadzieję, że postępowanie władz pruskich względem austriackich poddanych nie da powodu, aby się Austria upominać musiała o należne prawa swych poddanych. Gdyby się jednak nadzieja rządu austriackiego spełnić nie miała, w takim razie rząd austriacki nie będzie się ani chwili wahał, bronić praw austriackich poddanych z całym naciskiem a w danym razie użyje środków odwetowych, czyli odwzajemni się rządowi pruskiemu wydalaniem z Austrii pruskich poddanych. Z tej odpowiedzi ministra postowie polscy i czescy byli zadowoleni.

## Wiadomości kościelne.

**Warmińska dyecezya.** Najprzew. ks. Biskup udzielił prodziekanowi i proboszczowi misyjnemu ks. Blaschy kanonicznej instytucji na probostwo w Biskupcu, a ks. kapelanowi Antoniemu Thiel z Ornety na probostwo w Elditten, w pow. lidzperskim.

**Chełmińska dyecezya.** Dnia 28 listopada nadeszło tu do kapituły pismo cesarskie, dotyczące drugiej uzupełniającej listy kandydatów na biskupstwo chełmińskie, datowane w Damaszku (gdzie to św. Paweł Apostół się nawrócił) dnia 9 go listopada b. r. Wybór Biskupa nastąpi jeszcze przed świętami i prawdopodobnie we wtorek, 20-go b. m. Im więcej się zbliża ta stanowcza dla dyecezyi chwila, tem gorętsze modły należy zasyłać do Boga o jak najpomyślniejszy wynik tego aktu ważnego.

**Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!**

## Z blizka i z daleka.

\* **Olsztyn.** W piątek aresztowano tu czeladnika krawieckiego Bronikowskiego, który jest podejrzany, że włamywał się do kościołów w okolicy

ne są tylko kmięciami za pewną opłatą i za pewne postugi.

Wszystko to razem wzięte niewiele snać stanowiło, skoro Wiaduch, mimo że ziemię miał za swoją, — Neorży coś dawał i do sądu z nim nie szedł.

Mógł był sobie łatwo znaleźć gdzieś indziej roli, bądź wyrobionej, bądź zarosłej, ileby chciał z wola na lat kilka lub kilkanaście — ale mu żal było pracy tu włożonej, chaty ojcowskiej, do której nawykł; więc, choć Neorży nie lubił, z miejsca się nie ruszał.

Toporezyka samego rzadko widywał, słyszał o nim wiele, znał go dobrze, ale spotkania z nim unikał — z urzędnikami zaś jego, soltysem i włodarzem, radzić sobie umiał, i tak się to wlekło.

Pewnego jesiennego wieczora, gdy Wiaduch z pługiem powracał do domu, syna i parobka mając przy sobie, ujrzał na drodze mężczyznę dorodnego, który konia kulejącego za sobą prowadził. Ubrany był tak, jak się wówczas nosili dostatni ziemianie, a z przyborów widać było, że z łowów powracał.

Piękny był to rycerz! Słusznego wzrostu, dorodnych kształtów, w pełni sił i zdrowia, z twarzą o rysach szlacheckich, której jakiś obłoczek smutku dodawał uroku... Miał w sobie majestat pański bez dumy, osłodzony dobrocią wielką.

Ubrany jak na łowy, z trąbką przez ramię przewieszoną, w czapeczce aksamitnej na głowie, w sukni opiętej, w płaszczku, z mieczykiem u pasa, stał, wiawszy się w boki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Brunsbegi i dla tego przez prokuratora brunsbęską jest listami gończeni ścigany.

Kupiec Dawid Scharnitzki, mający skład gotowej garderoby, podał się do konkursu.

— Mistrz kowalski p. Nitsch kupił kuźnię od p. Hoosmana.

— Dom w ulicy Krzyżowej nr. 7, do wdowy Poetsch należący, kupił kapitalista p. Pompecki z Wartemborka za 26 tysięcy marek.

\* **Nibork.** W powrocie z jarmarku w Pasmie zmarł nagle na wozie karczmarz M. z Jablonki. Paraliż na serce był powodem śmierci.

\* **Mawa.** Posada nauczycielka przy tutejszej szkole prywatnej ma być od 1 stycznia na nowo obsadzona. Dochód razem z organistówką wynosi około 1200 marek. Zgłoszenia należy najpóźniej do 15 grudnia wystosować do ks. administratora Pabuscha (Dt. Eylau).

\* **Biskupiec.** W czwartek po południu wydarzyło się znowu tutaj przy budowie koszar nieszczęście. Przy wciąganiu belki spadła ta na dół i zlamana krzyż robotnikowi Kujawie zład, który dołem przechodził. Nieszczęśliwy stracił zmysły i odstawiono go do lazaretu tutejszego.

\* **Działdowo.** W niedzielę natrafił syn gospodarza Franciszek Ratkowski z Płońnicy na trupa niewiasty w rowie na łakach przy drodze do Leneka. Ponieważ nie ma śladów, aby była pokaleczoną, więc zdaje się, że kobieta ta idąc przez rów, wpadła do wody i utopiła się.

\* **Toruń.** Robotnik Jan Wölk, długi czas waleśający się po różnych miejscowościach, wrócił w maju rb. do domu swego ojca, chałupnika w Mlewicach. Niedługo jednak przyszło pomiędzy nim a bratem jego do kłótni, wskutek czego zmuszony był powtórnie dom rodzicielski opuścić. Ze zemsty, gdy wszyscy spali, podpalił dom swego ojca i dom doszczętnie zgorzał. Tutejszy sąd przysięgłych skazał go za to w czwartek na siedm lat cuchthauzu i tyleż lat utraty praw honorowych.

\* **Gdańsk.** Dyrektor krajowy Adolf Jaekel zmarł 29 zm. nagle wskutek paraliżu, który go razil zaraz po uczcie. Właśnie się żegnał z odchodzącym naczelnym prezesem p. Gosslerem we drzwiach, gdy niespodzianie padł na ręce gościa i natychmiast skonał. Był on pierwotnie sędzią potem landratem w Brodnicy, a nareszcie przewodniczącym w samorządzie prowincji. Był zaprzyjaźniony z wielu Polakami. W Pelplinie widzieliśmy go na pozór zupełnie zdrowego na zebraniu Towarzystwa historycznego dnia 1-go października rb. Liczył 54 lat. Naczelnym prezes w skutek tego wypadku odroczył podróż do Grudziądza, gdzie miał być obecnym przy otwarciu fabryki do oblatywania wici i naradzać się z przedstawicielami miasta i przemysłu w sprawie zakładania nowych fabryk.

\* **W Starogardzie** pewien więzień, znajdujący się w więzieniu śledczym, gdyż osadzony o morderstwo, usiłował w środę wieczorem uciec z więzienia. Skorzystał z chwili, gdy dozorca odprowadził go do komórki po przesłuchaniu u sędziego, wymknął się i pobiegł do sali sądowej, skąd chciał wybiec na miasto. Jednakowoż dla zmroku nie mógł znaleźć drzwi, prowadzących na dwór, gdy tymczasem dozorca dał sygnał niebezpieczeństwa i wszystkie drzwi pozamykano. Zbiega przytrzymał w chodniku, gdzie stał za drzwiami.

\* **Gniezno.** Co dopiero przybyły tu dotąd czeladnik piekarski złożył się w gospodzie Pachowiaka przy końskim targowisku z innym rzemieślnikiem, że za jednym pociąganiem wypije liter „Goldwasseru“. Ponieważ oberżysta „Goldwasseru“ nie miał, postawił liter araku. Gdy nierozważny zakładał i na to się zgodził i wypił pół butelki, postawił ją na stole i mówił, że za nią zapłaci, gdyż więcej pić już nie może. Ledwo słów tych dokończył, runął na ziemię trupem. Oberżysta powinien być za to surowo ukarany.

\* **Gniezno.** Nawrócenie Norwegezyka przez studenta Polaka. W pierwszych dniach tego miesiąca przeszedł na łono katolickiego Kościoła Norwegezyk, wyznania protestanckiego, p. Adolf Tiegemand, słuchacz uniwersytetu w Leodyum (Liège) w Belgii. Pierwsza Komunię św. przyjął w kościele parafialnym w Niechanowie pod Gnieznem. Nawrócenie p. Tiegemanda spowodował przykład gorliwości w wierze kolegi jego i przyjaciela p. Żółtowskiego, słuchacza wszechszkoły w Leodyum. Pan Tiegemand tak gorliwie w ciągu roku zajął się poznaniem zasad religii katolickiej (w czem dopomagali mu OO.

Jezuici w Belgii), że ks. Mierzejewski, proboszcz Niechanowa uznał go za zupełnie przygotowanego do przejścia na katolicyzm. Rodzice nawróconego, protestanci a właściwie bezwyznaniowcy jak wszyscy Norwegezycy, nie stawiali synowi żadnej przeszkody w tej mierze.

\* **Poznań.** Cesarz niemiecki raczył ofiarować Najprzewielebniejszemu ks. Arcypasterzowi 20,000 m. na odnowienie archikatedry gnieźnieńskiej.

\* **Z Düsseldorfu** donosi miejscowa gazeta co następuje: „Co wiecie o Bismarcku?“ — Takie pytanie stawil szkólny radca rejencyjny pewnemu chłopcu podczas rewizji miejscowej szkoły dla chłopców. — Kiedy przez dłuższy czas żaden z malców się nie odezwał, jakby nazwiska B. żaden z nich nie znał, — podnosi jeden z odważniejszych palec w górę, a na łagodne powtórne zapytanie: „No, powiedz, co wiesz?“ — rznie malce śmiało: „Bismark wypędził zakonnice i księży z kraju.“ — Jakie wrażenie ta odpowiedź na pytającym sprawiła, łatwo sobie każdy wystawić może.

\* **Od granicy austriackiej.** Wielkie zakłopotanie panowało w pewnej galicyjskiej gminie żydowskiej nad granicą pruską. Na mającą się tamże odbyć wielką uroczystość religijną potrzeba było przy ceremoniach „szofaru“, to jest pewnego rodzaju zakrzywionej trabki, której postanowiono sobie zapożyczyć od pewnej gminy nadgranicznej ze Śląska pruskiego. Niestety od instrumenciku tego trzeba było na granicy zapłacić nie małe cło. Przemysłiwano tedy dość długo, jakby się z tego wywnosić, aż wreszcie wieść o tej sprawie doszła do uszu najstarszego członka gminy, który za bratem wynagrodzeniem ofiarował się „szofar“ rzezonny przez granicę przenieść bez opłaty cła. Jakoż z kilku towarzyszymi, którzy starego żyda prowadzili pod rękę, wybrał się w podróż. Lecz jakżesz ci się zdziwili, gdy przybywając z powrotem na granicę, ujrzeli starowinę trzymającego „szofar“ w ręku. „Czy pan masz co do odcienia?“ — zapytał urzędnik celny. „Co pan mówisz?“ — odparł stary „Mozes“ i przytknął trabkę do ucha. Celnik sądząc, że „Mozes“ trzyma w ręku przyrząd do chwytania głosu używany przez głuchych, puścił go wolno, — i tak „szofar“ nieoclony przybył na miejscu swego przeznaczenia.

\* **Burza w Zakopanem.** W sobotę dnia 26 zm. około południa ukazały się tu cztery tęcze równocześnie na niebie. Wieczór w sobotę był spokojny, niebo wypogodzone, barometr jednak spadł bardzo nisko. W niedzielę rano przy ładnej pogodzie i ciepłocie koło godziny 8 zerwał się szalony wichur; zdawało się chwilami, że domy roznieśie. Zaczęły się przewracać sztachety, bramy, z werand oszklonych całe okienice wiatr wyrwał, dachy krecił i zrywał. Niektóre werandy w drobno kawalki polamane; jeden dom nowo zbudowany, stojący już pod dachem, zupełnie zniszczony. Na plebanii nowej dach kryty dachówką miejscami na 3 metry powyrwany. Była chwila, że zdawało się, iż na nowym kościele dach cynkowy wichur uniesie, tak go w górę podnosił, bo dach jest walcowany blachą na blasze. W hotelu „Morskiem oku“ cały szczyt wyrwany, kominy powalone. Na drodze ludzie nie mogli się utrzymać, chwytały się słupów telegraficznych, by ich wiatr nie powalił. Ile wypadków z ludźmi potłuczonymi, dokładnie nie można wiedzieć; dwa dotychczas są pewne. Wiatru takiego ludzie nie pamiętają w Zakopanem.

\* **Biała** (w Galicji). Ofiarnością ludu polskiego stanęła niedawno w Białej, tem kresowem mieście galicyjskiem, piękna szkoła polska, aby przeszkodzić zgermanizowaniu dziatwy robotników polskich, pracujących w licznych tamtejszych fabrykach niemieckich. Biała, to jedyne miasto w Galicji, w którym Niemcy rej wodzą, a ponieważ Niemcy są równi na całym świecie, wie i Niemcy bielscy bawią się w germanizatorów, i to w kraju, który im udzielił gościnności i dał możność bogacenia się kosztem polskiego robotnika. Nienawiść swoją do Polaków posunęli tak daleko, że postanowili zbojkotować nowo założoną szkołę polską, pozbawiając chleba tych robotników, którzy dzieci swoje do niej posyłają. Urządzili zebranie i takie na niem powzięli uchwały: a) aby na czarnych tablicach wypisano nazwiska ojców dzieci, uczęszczających do szkoły polskiej w Białej; b) aby rodzicom tych dzieci wypowiedzieć pracę i ich z fabryk wydalic; c) aby dzieciom, uczęszczającym do szkoły polskiej nie dać w przyszłości żadnego zarobku i nie przyjmować ich na terminatorów i robotników; d) aby szkołę polską w Białej uznano za wyczułą i wszelkimi środkami ją zwalczano, gdyż tylko takim postępowaniem

i bojkotem można niebezpieczeństwo Niemcom grozić odwrócić. Ze względu na powyższe barbarzyńskie uchwały rozgoryczenie i rozdrażnienie między robotnikami w Białej jest wielkie. Gazety galicyjskie nawołują władze do wystąpienia przeciw tym uchwałom Niemców bielskich.

**Potworna zbrodnia.** Sąd przysięgłych departamentu Sekwany skazał w tych dniach na śmierć niejakiego Deblandera, 30-letniego majstra kamieniarskiego, który w sierpniu rb. udusił i rzucił do rowów fortyfikacji paryskich dwie swoje córki: dwuletnią Germanę i trzyletnią Joannę. Małe ciała znaleźli przechodnie nazajutrz. Germana nie żyła już, Joanna dawała jeszcze znaki życia. Powodem zbrodni, według zeznania zbydlęconego ojca, była „chęć dokuczenia żonie, która raz na zawsze kłopotu z dziećmi“. Na posiedzeniu sądowe Deblander stawil się wypomadowany, wygolony, wystrojony. Przyznał się do winy i usiłował wpływać na sędziów przysięgłych komedią żalu.

### Zebrania Towarzystw.

— Gietrzwałd. Zwyczajne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego odbędzie się tu w Gietrzwałdzie dnia 11 bm. tj. w przyszłą niedzielę po południu punktualnie o godzinie wpół do 4. Będzie narada o obchodzeniu „Gwiazdki“ i bardzo ciekawe odczyty. Wszystkich członków i mających chęć przystąpienia do Towarzystwa usilnie się zaprasza. — Wieczory teraz długie i czasu ma każdy dostatek, więc na zebranie przybyć może i zabawić się pożytecznymi rzeczami. — Zarząd.

### ROZMAITOSCI.

**Nieszczęścia na morzu.** Wieka burza morska połączona z zamiecią śnieżną spowodowała rozbiecie się i zatonięcie wielkiej liczby okrętów i łodzi żeglarskich nad pobrzeżem Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki. Donoszą też z Bostonu o zatonięciu wielkiego przewozowego parowca „Portland“ niedaleko Nortk Truro; nikt podobno z załogi i podróżnych nie uszedł śmierci. Utonęło 65 podróżnych i 45 osób z załogi. Również donoszą z Nowego Jorku o rozbieciu się przynajmniej 30 okrętów. Nad brzegiem nowej Anglii uległo zatonięciu około 86 okrętów; w przystani bostońskiej uległo około 30 okrętów mniejszemu lub większemu uszkodzeniu, przyczem stracono życie około 40 osób. Niedaleko przyładka Cap Cod rozbiło się więcej niż 30 statków; ile przytem zginęło ludzi, — niewiadomo.

**Praktycznie a tanio.** Dwóch sąsiadów miało ciągly zatarg o granicę ogrodu. Jeden drugiego wzywał, aby plot postawił, ponieważ kury robiły nawzajem szkody w ogrodach. Już mieli się udać do sądu, — wtem sąsiad, który najwięcej się upierał, zaczyna stawiać plot i to jak najszczelniejszy. Sąsiad śmieje się z tego filuternie, a gdy przyjaciel pyta go o przyczynę, odpowiada mu z zadowolaniem: „Oto tak się stało. Co dzień lub drugi posyłałem sąsiadowi kilka jaj i kazalem mu powiedzieć, że to jego kury te jaja znoszą w mojem zabudowaniu. To poskutkowało i oto plot gotowy. Zawsze taniej niż przez sąd!“

**Nowa maszyna do uprawy ziemi.** Ringelmann, profesor instytutu agronomicznego w Paryżu i dyrektor stacji doświadczalnej dla maszyn rolniczych, podaje w Journal d'agric. part. opis i rysunek nowej maszyny do uprawy roli, która ma zastąpić dotychczasową orkę plugiem, a zarazem spełniać rolę odrazu znacznie dokładniej i nadawać jej do znacznej głębokości strukturę gruzelkową. Wynalazcą jest Boghos-Nubar pasza, inżynier i dyrektor egipskich kolei żelaznych. Budowa maszyny polega na tej zasadzie, że za pomocą motoru parowego lub elektrycznego obraca się duże kolo, na którym osadzone silnie noże w formie mocnych krzesel (krojów) rozrzucają glebę do stosownej głębokości na skibki drobne do grubości 2 cm. i przewracają równocześnie. Za jednym motorem może iść kilka takich kół i uprawia odrazu pas dość szeroki. Ziemia jest tak rozdrobiona, że późnej bronowanie itd. ma być zupełnie zbytecznym. Przy próbie, jaką zrobiono w instytucie rolniczym w Joinville-le-Pont, okazało się, że siła, jakiej potrzeba do uprawienia jednego decymetra kubicznego ziemi za pomocą nowej maszyny, jest mniejszą znacznie, niż przy użyciu plugów. Chodzi teraz tylko o to, czy płony na tej nowej uprawie będą równie dobre, jak na dawnej.

**Mühlhauseński Warp**

podwójnie szeroki  
w kratkę i w paski 6 m.  
1,80, 2,10 i 2,70 mrk.

Kupno okolicznościowe

**Noppè**

elegancka, dobra sukna po domu  
6 metr. 4,00 m.

Kupno okolicznościowe

**Krep i Eppinglis**

czysta wełna podwójnie szeroka 6 m.  
4,50 m.

**Sukno damskie**

gładkie i w kwiaty we wszystkich  
kolorach 6 mtr.  
2,70, 3,60 i 4,00 m.

**Niżej ceny  
Beige**

czysta wełna w krytych mieszan-  
kach 6 mtr. 4,50 m.

**Wyprzedaż gwiazdkowa****Juliusza Blahm**

rynek nr. 12 (pod sieniami)  
rozpoczęła się w sobotę 3 bm.

Konfekcją dla kobiet, mężczyzn i dzieci z powodu  
opóźnionego sezonu zniżyłem **znacznie** w cenie.

**Niżej ceny  
Loden**

czysto wełniane w jaśniejszych  
mieszaniach 6 mtr.  
3,60 m.

**Czarne czysto wełniane  
materye na suknie**

6 metr.  
4,00, 4,50, 6,00 do najdroższych.

**Materye**

na bal i wieczorki w najnowszych  
materjach i we wszelkich jasnych  
kolorach  
po najtańszych cenach.

**Mufy kożuchowe**

dla pań  
1,00, 1,50, 2,00, 3,00 m. do  
najelegantszych i najdroższych.

Fartuchy, Żupony,  
Spódnice,  
Chustki, Echarpes,  
Cachenez.

**Bielizna**

dla mężczyzn, kobiet i dzieci w  
najdelikatniejszym wykończeniu.  
**Chustki do nosa**  
z liter. ręką wyszyte 1/2 tuz. 1,80 m.

**Garnitury**

dla kobiet i dzieci mufy, baretty i  
kolnierze albo Boa  
1,00, 1,50, 2,00, 4,00 aż do  
najelegantszych.

Zakupiwszy tanio

**Śliwki**

(szwaczki)

polecam bardzo dobre słodkie tureckie  
śliwki funt po 15, 20, 25, 30 i 40 f.

**Okrase**

[szpak] gruby, przerosły funt po 55 f.  
Czysty siemienny

**olej**

litr 50 fenygów.

**Krupy jęczmienne**

cienkie i grube po 10 fen. za funt.

Wszelkie inne towary kolonialne i  
materiałowe, porcelanę itd. również po  
jak najtańszych cenach poleca

**August Lubowski**

dawn. Otto Haushalter.

**S**tary Olsztyn p. Klew-  
kami [Alt Allenstein p.  
Klaukendorf] przyjmuje  
zamówienia na  
cieleta do chowu.

**Kalendarze**

na rok 1899

**Maryński** 60 fen.  
**Poznański** 50 fen.  
**Katolik** 50 fen.  
**Regensburger**  
**Marienkalendar** 50 fen.  
**Święta rodzina** 50 fen.  
**Przyjaciół rodziny** 30 fen.  
**Kalendarz powie-  
ściowy** 55 fen.  
**Mały kalendarz**  
**powieściowy** 50 fen.  
**Nadwiślanin** 20 fen.  
**Skarb rodziny** 1,20 m.

poleca drukarnia „Gazety Ol-  
sztyńskiej.”

I lub 2

**UCZNI**

w naukę krawiectwa przyjmie  
zaraz lub później

**A Kiewicz,**

ulica Szańcowa 29.

**Otwarcie****wystawy gwiazdkowej**

nastąpiło w poniedziałek 28. listopada.

Towary przeznaczone na wyprzedaż są w  
**osobnych** oddziałach pomieszczone.

**Hermann Cohn,**  
Górne przedmieście 9.

**Drukarnia****„GAZETY OLSZTYŃSKIEJ“**

w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)

wykonuje

**śpiesznie, tanio i akuratnie**  
**wszelkie prace drukarskie**

jako to:

broszury i dzieła, odezwy, programy, plakaty, cyrkularze, listy  
kupieckie, karty polecające, listy z nagłówkami, koperty z nagłów-  
kami, karty wizytowe, zaproszenia ślubne, rachunki itd.

w polskim i niemieckim języku.

**Chalupe**

z czterema izbami, szopę i 4 morgi  
dobrego ogrodu chce zaraz z wolnej  
ręki sprzedać. 900 marek może po-  
zostać na pierwszym miejscu na hi-  
potece.

**Józef Beuth** w Kalbornie.  
(Kalborno p. Klaukendorf).

Aptekarz **E. Hammerschmidt****Sok żywokostowy**

działa zadziwiająco skutecznie przy  
kaszlu, chrypcie, zaflegmieniu. Wiele  
uznań. Do nabycia u **B. Milde,**  
drogerya „Minerwa“.

**Sprzedaż drzewa.**

— W środę, dnia 7 grudnia rano o  
9 w Dłużku z nadleśnictwa w Har-  
tigswalde: z świeżego cięcia ze wszy-  
stkich obwodów, 610 sztuk sosnowego  
drzewa do budowli I i V kl. z 475,91  
fm. Z starego cięcia z obwodu Jedwa-  
bno, 47 sztuk sosnowego drzewa do  
budowli I III kl. z 66,74 fm.

Drzewo na opał świeżego i stare-  
go cięcia wedle zapasu i zapotrzebowania.

— W środę, dnia 7 grudnia rano o  
9 w Jelguniu z nadleśnictwa Ramuk:  
I. Drzewo na potrzeby świeżego cięcia:  
Przykop. okno 109 c: 10 sosen I do  
V. kl., 35 chójek I. do V. kl. Ry-  
kówiec, okno 293: 21 sosen I. S so-  
sen II., 13 sosen III. 7 sosen IV. 9  
sosen V kl., 10 chójek IV. i V. kl.  
II. Drzewo na opał świeżego cięcia:  
Przykop. okno 58: 520 rm. gałązek  
sosnowych. II. Okno 106 c: 5 rm.  
szczapów brzożowych, 11 rm. kijów.  
Rykówiec okno 293: 21 rm. szczapów  
gliowych, 24 rm. kijów.

— W środę, 7 grudnia przed połu-  
dnem o 10 w Starej Jablonce małe  
cząstki gałązek, jako i pnie drzewa  
liściastego nowego cięcia ze wszystkich  
obwodów leśnych z wyjątkiem Gibalów.

**Ceny targowe w Królewcu.**

Z dnia 2 grudnia 1898.

Pszenica	6,38—6,93 m.
Zyto	5,72—5,80 m.
Jęczmień	4,48— — m.
Owies	3,05—3,28 m.
Groch	5,30—5,76 m.

**Ceny targowe.**

Według sprawozdania wschodnio-  
pruskiej izby rolniczej płacono w cza-  
sie od 22 do 28 listopada:

pszenicę: Świętasiekierka 6,40  
do 7,00 m.

zyto: Olsztyn 5,60; Brunsberga  
5,60; Gerdauea 5,84; Labiau 6,00 m.  
(na prowincie).

jęczmień: Brunsberga 4,30 m.  
Rybaki 4,80 m.

owies: Brunsberga 3,10, Święta-  
siekierka 3,23; Labiau 3,25 (na pro-  
wincie).

groch; Brunsberga 6,50 (handla-  
rze biały do gotowania); Gerdauea  
10,80 (bure groch franko do Królewc-  
ca, bardzo dobry do gotowania).

Polecam mój bogato zaopa-  
trzony skład **Cygar i taba-  
ki**  
jako i prawdziwych **rosyj-  
skich papierosów, zdro-  
wotnych cygarnicz itd.**  
itd.

**J. Dziędek,**  
fabryka cygar i tabaki.  
Olsztyn.

Piękną wędzoną

**okrase**

(szpak), poleca

**A. Black.**